Nr 146. Kraków, Środa 29 czerwca 1910. Rok III.

# GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Floriańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

## Nauka a polityka.

(Wszechpolski profesor-agitator).

Ze sfer uniwersyteckich otrzymujemy następujące uwagi:

Z uniwersytetu lwowskiego dwie dochodzą obecnie wiadomości, dotyczące komendanta narodowej demokracji p. Grabskiego. Jedna, że wszyscy studenci odstępują od egzaminu, jeśli w rzędzie egzaminatorów pojawi się p. Grabski, że tych nielicznych śmiałków, którzy odważą się przed nim zdawać egzamin, p. Grabski masowo zazwyczaj „pali" i że na tem tle młodzież urządza swemu „ukochanemu" pajdokratycznemu profesorowi kocią muzykę i wśród takich dźwięków do domu go odprowadza, wywołując nawet zbiegowisko publiczności.

A druga, że pan Grabski został wybrany dziekanem wydziału prawniczego.

— Pan Grabski dziekanem wydziału prawniczego?!... — pytają nie bez zadziwienia.

Wszak zaledwie kilka lat temu wydział prawniczy w Krakowie nie chciał p. Grabskiego zrobić nawet docentem. A tu lwowski fakultet prawniczy robi go aż swym dziekanem. Widocznie poznał się na jego prawdziwych talentach a „Alma Mater Jagellonica" gorzko żałować będzie, że nie pospieszyła się ze zdobyciem p. Grabskiego dla siebie...

Ale czy tak było rzeczywiście? Niestety, profesura p. Grabskiego wogóle dziwnemi chodziła drogami. Większość profesorów wydziału prawniczego we Lwowie była stanowczo przeciwną nominacji p. Grabskiego. Większość chciała mieć na katedrze ekonomji człowieka nauki, nie zaś agitatora i warchoła politycznego. Mimo to jednak organ wszechpolski, zgodnie z prawdą doniósł, że kandydatura p. Grabskiego, została przez wydział prawniczy uchwalona jednogłośnie.

Tak było istotnie. Tylko, że na tem posiedzeniu, na którem kandydatura p. Grabskiego została uchwaloną, większość była nieobecną. Obecną była tylko mniejszość i to sami wszechpolscy profesorowie, którzy oczywiście jednogłośnie komendanta wszechpolskiego na profesora zaproponowali.

Większość na posiedzenie z rozmysłu nie przyszła, częścią pod wpływem teroru wszechpolskiego, częścią zaś pod wpływem „przyrzeczenia" p. Grabskiego, że zostawszy profesorem, odda się wyłącznie działalności naukowej i wystąpi z redakcji „Słowa Polskiego".

Jak tego przyrzeczenia dotrzymał, wszystkim powszechnie wiadomo. Nazwisko p. Grabskiego często można było spotkać w tym czasie w sprawozdaniach z wieców i zgromadzeń politycznych, z konwentyklów, snujących nowe intrygi polityczne, w artykułach dziennikarskich, obrzucających błotem każdą myśl, jego komendzie się nie poddającą itp. — ale trudno je było dostrzedz w poważnych czasopismach naukowych, trudno je było spotkać tam, gdzie się wiedzę i naukę posuwa naprzód.

A jego wykłady uniwersyteckie? — Nie było ich oczywiście, bo p. Grabski nie mógł się rozerwać i judząc chłopa polskiego przeciw własnemu nieraz bratu, nie mógł równocześnie wykładać regularnie.

Ale przecież przyznać należy, że wykłady takie od czasu do czasu przecież się odbywają. Tylko czy to są istotnie wykłady ekonomji politycznej, którą p. Grabski rzekomo wykłada? — Nie! to chaos myśli, nie wykłady, to wycieczki polityczne na namiestnika, nie nauka ekonomji politycznej, to pepiniera partyjna wszechpolskiej Ligi Narodowej, — ale nie siedziba nauki.

I ten sam p. Grabski, pali przy egzaminie, pali masowo, tak, że zaczyna się wśród studentów, wytwarzać zupełnie samorodnie strejk egzaminacyjny. Czy p. Grabski ma moralne prawo »palenia«. Chyba sam p. Grabski tego twierdzić nie zechce. Czemże jest bowiem egzamin, względnie czem ma być egzamin?

Egzamin ma stwierdzić, że słuchacz z korzyścią dla siebie, dla swej samodzielności duchowej, wy-

A. KALLAS. 4

## Zbrodnia.

Stała się istotą bezwolną; przypadek mógł z nią poczynać sobie, jak wicher z oderwanem liściem, gdy raz z drzewa spadnie. Ach, ona tyle lez wylała nad dolą powieściowych bohaterów, przeżywała w nadmiernej swej wrażliwości podczas czytania tyle nastrojów, wtajemniczała się w takie tragiczne sytuacje, że nie dziwię się już teraz, iż to, na co patrzała w życiu rzeczywistem, nie wywołało w niej tych wielkich wzruszeń, ani nie budziło owej ciężkiej, dręczącej troski, która przedwcześnie twarz marszczy i włosy bieli. Przytem miała tyle małych, głupich trosk, że na tę jedną wielką troskę o przyszłość swych dzieci nie starczyło już ani czasu, ani myśli, ani energji.

Więc, gdy runął dobrobyt, wtedy myśli jej nasiąkły goryczą, a wśród wzajemnych uraz rozpleniły się grzechy. Obcymi sobie pozostaliśmy mimo związków krwi.

Poczucie to legło czarną chmurą na mózgu moim.

III.

Gdy Józef Białoń przyszedł po odpowiedź, rzekłam:

— Nie ma na świecie większego nieszczęścia, jak niedobrane małżeństwo.

Spojrzał na mnie, poczerwieniał, a potem rzekł blednąc:

— Ma pani na myśli urodzenie i edukację...

— Nie, panie. Mam na myśli obcość duszy; najpierw to a potem niechęć, w końcu nienawiść, gdy źle dobierze się małżeństwo.

Nie zrozumiał i zaczynało mnie to gniewać.

A przecie zdawało mi się, że czuję sympatję dla tego człowieka. Wmyśliwszy się w sytuację, pewną byłam, że skoro wyciągnie ku mnie ręce, to przytulę się wówczas do jego ramienia i rozpłaczę tak, jakbym płakała w ramionach dobrego brata, który mi skądś cudem przywrócony został. Ale dość mi było spojrzeć na jego czerwone, obwisłe wargi i gruby siny nos, by odczuć, że rodzi się w sercu wstręt i niechęć.

Więc mówiłam nie to, co myślę.

— Przypominam sobie, że pan już od dawna na tym folwarku...

Znowu na mnie spojrzał zdziwiony, nie rozumiejąc, dlaczego o tem mówię.

— Jestem już tutaj... będzie z dziesięć lat i jeszcze coś kilka miesięcy...

— Ach, tak!... Więc pamięta pan śmierć mojej siostry. I wie pan o tem zapewne, że umarła otruta. To ja ją otrułam...

— I jakże to?! — przerwał. — Przecie za pomyłkę nikt nie odpowiada... Wszyscyśmy o tem wiedzieli, jak dobrą pani była siostrą.

Nie zaprzeczyłam.

Gdybym oto poszła do sędziego i powiedziała mu o popełnionej zbrodni, użytoby w tym wypadku całego aparatu prawno-społecznego. Prasa informowałaby o szczegółach rozprawy licznych swoich czytelników, interesujących się więcej kryminalistyką, aniżeli kulturą; prokurator wystąpiłby w imieniu zagrożonej etyki, obrońca w imię uczuć i namiętności ludzkich, a sprawiedliwość stałaby wciąż nieporuszona, dzierżąc wagę w ręku, głucha, niema i z opaską na oczach.

A Józef Białoń pytał:

— Czy aby nie chora pani? I po cóż to o tem myśleć i takiemi myślami się dręczyć? Ani to z tego Bogu, ani ludziom pożytek jaki, jeśli człowiek na udrękę siebie, lub drugich skazuje. Taka udręka nie uczyni człowieka lepszym, a tylko grzech każdy nowym grzechem pomnoży.

A gdy tak mówił Józef Białoń, znowu odczułam ów powiew sympatji; znowu marzenie o tem, że skądś cudem powrócony mi został przyjaciel zagubiony gdzieś w świecie tym, czy innym, tam gdzieś, gdzie już przedtem byłam i gdzie on był ze mną. Powróciła ta myśl, że mogłabym złożyć zmęczoną głowę na jego ramieniu i zapłakać, jak się płacze w objęciach dobrego przyjaciela.

Lecz z głębin duszy wyjrzało złe: i to, co niemiłem jest wspomnieniem i to, co jest męką niepewności i strachu; — wszystkie Erynje, wszystkie Furje i wszystkie Eumenidy.

kładów uniwersyteckich wysłuchał i że wykłady te samodzielnie przetrawił.

Po to odbywają się wykłady uniwersyteckie, aby ich młodzież słuchała. Nie podręczniki, jeno wykłady do egzaminu przygotowywać powinny. Punktem wyjścia więc przy egzaminowaniu powinny być wykłady. Profesor, który nie wykłada, lub nie wykłada regularnie, nie ma właściwie moralnego prawa do egzaminowania, bo nie można żądać reprodukcji wykładów, których wcale nie było.

Nie wykładają też wprawdzie ci wszyscy, bardzo liczni lwowscy profesorowie, którzy są posłami do Rady państwa. Ale im ustawa na niewykładanie (niestety) pozwala, profesorowie ci egzaminują bardzo rzadko, a o ile egzaminują, to o żadnym nie słychać, by był takim postrachem studentów, jak p. Grabski.

Donoszą, że p. Grabski wiadomości, zawarte w podręczniku prof. Bilińskiego i Głąbińskiego, uznaje za nieodpowiednie i niewystarczające. Jeśli p. Grabski z poglądami pp. Bilińskiego i Głąbińskiego się nie zgadza, to mu to wolno. Ale nie wolno mu żądać tej niezgodności poglądów ze strony studentów. Studentom wolno się zgadzać z poglądami pp. Bilińskiego i Głąbińskiego, a nie zgadzać się z poglądami p. Grabskiego. A przyjmie chyba i p. Grabski, że p. Biliński, właściwy autor podręcznika (który p. Głąbiński przerobił i uzupełnił) większym jest chyba w Europie autorytetem naukowym, niż p. Grabski, którego Europa zna chyba z jego konwentyklów u Bebla i innych przywódców niemieckiej demokracji socjalnej. Okoliczność, że podręcznik pp. Bilińskiego i Głąbińskiego, jeszcze przed kilku laty został wydany, nie może być w tym wypadku okolicznością rozstrzygającą, bo tak bardzo znowu szybkim zmianom nauka ekonomji politycznej nie ulega, a zresztą ekonomja polityczna nie jest ani zbiorem dogmatów, ani kodeksem, gdzie późniejsze przepisy znosiłyby dawniejsze.

Smutno z przyszłością nauki polskiej, gdy ulega wpływom polityki. Smutno gdy pajdokratyczni profesorowie, zamiast pilnować nauki, stają się kierownikami waśni politycznej, gdy zamiast uczyć, deprawują młodzież i demoralizują, gdy teror polityczny, z takim sukcesem stosowany w życiu politycznem, chcą zaszczepić w świątyni nauki.

Dwa zaledwie mamy polskie uniwersytety, to też tem bardziej na to baczyć musimy, by niczego ze skarbów naszej kultury nie uronić.

Musimy żądać i żądamy z całym naciskiem, by uniwersytet lwowski stał się prawdziwą siedzibą nauki.

# Przed Ogólną Radą Kółek rolniczych.

I.

Dawna wieś polska inny zgoła od dzisiejszej przedstawiała obraz; włościanin z dawien dawna pozbawiony wszelkich obywatelskich praw był tylko maszyną wytwarzającą produkt, poza tem nikt się o niego nie troszczył, bo ci, którzy „starszym bratem« być mu powinni, trzymali go umyślnie w niewoli i ciemnocie ducha i ciała. Chłop odsuwany zewsząd, wszystkie swe siły skupiał na własnym warsztacie pracy, na roli, wydobywając z niej to, na co mogła się tylko zdobyć jego rolnicza wiedza.

A była ona bardzo skąpą; nieuświadamiany w tym kierunku przez nikogo, orał i zasiewał tę matkę — ziemię sposobem przekazanym mu przez dziada, pradziada. Taki nędzny stan wiedzy rolniczej pociągnął za sobą coraz to większą nędzę wśród włościaństwa. Do tego braku znajomości u prawy roli przyłączał się jeszcze brak zmysłu zrzeszania się, to bowiem przychodzi dopiero z dość wysoko stojącym stanem oświatowym. Stąd ta sła-na przed laty u chłopa nieudolność, bezradność, ciemnota i nędza.

Ale do tej chwili zmieniła się nie do poznania wieś polska. Zmienili się na wsi i zmieniają się ustawicznie z dniem każdym ludzie. Chłop czy to polski, czy ruski zaczyna czuć się członkiem swego narodu, czuć się obywatelem państwa, do którego dziwne nieraz losy historji go przyłączyły.

W poczuciu swem równości wobec prawa zaczyna się domagać zrównania pod względem praw obywatelskich, pod względem postawienia go na równi z innemi warstwami społecznemi. I słuszną jest rzeczą, by stan ten, co krwią i potem żywi inne stany, a który stanowi olbrzymią większość w narodzie, nie był tym »młodszym bratem« z którym ci starsi obchodzą się tak jak chcą. Dziś śmiało można już powiedzieć, że aczkolwiek nie we wszystkiem jest dobrze, bo zagojenia wszystkich bolączek chłopskich nie prędko się jeszcze doczekamy, to przecież sprawa ludu jest na dobrej drodze i że za lat szereg lud nasz uzyska to, co mu się po słuszności należy.

Niewątpliwie do zbudzenia tego wielkiego, do niedawna śpiącego olbrzyma, przyczynili się ludzie, co przyszłość w nim widząc, zakasali ręce do pracy i jęli się jej z całem zaparciem. I tym wszystkim, co czystą oświatę nieśli w lud, co nie kierowani żadnymi partyjnymi względami znaleźli się na terenie wsi, by tam pouczać, organizować, bogacić, należy się pełne uznanie.

Praca nad ludem poszła w dwóch kierunkach: w kierunku uświadamiania go narodowego, społecznego i politycznego, tudzież w kierunku podniesienia wsi galicyjskiej pod względem ekonomicznym i gospodarczym. Kierunek pierwszy objęły towarzystwa oświatowe i stronnictwa polityczne, kierunek drugi chwyciło w swe ręce Towarzystwo Kółek rolniczych, które jak rok rocznie tak i teraz wystąpiło z rocznem sprawozdaniem na Ogólną Radę, mającą się odbyć w dniach 5 i 6 lipca b. r. w Stanisławowie.

Sprawozdaniu temu należy poświęcić parę uwag.

Towarzystwu temu — jak zaznaczono we wstępie sprawozdania — przypadł do pracy na wsi teren najtrudniejszy i najbardziej zaniedbany: stwarzanie kultury gospodarczej w naszej wsi i podnoszenie dobrobytu mas ludowych. Oba te cele dadzą się w obecnych stosunkach osiągnąć tylko przez zorganizowaną pracę zbiorową mas, przepojoną wielką ideją asocjacji. I praca ta nie może być przez nikogo narzuconą; musi ona wyrastać z samego podłoża wsi, z potrzeby dyktowanej warunkami gospodarczymi.

I tej zasady się trzymając T. K. R. spieszyło ze swą pomocą tam tylko, gdzie garść więcej uświadomionych wieśniaków odniosło się do Zarządu głównego z wezwaniem do położenia fundamentów pod organizację Kółka rolniczego. Wychodziło bowiem z tego założenia, iż tam gdzie nie ma dostatecznych warunków pod organizację, tam nawet założone Kółko długo utrzymać się nie potrafi, choćby już z tego względu, iż zabraknie ludzi do kierownictwa. I stąd na uznanie zasługuje postępowanie Zarządu, który Kółka »istniejące tylko na papierze« rozwiązywał. Utrzymywanie ich bowiem dalsze w tym stanie byłoby tylko okłamywaniem samego siebie. W pracy bowiem Kółek rolniczych mniej zawsze może chodzić o cyfrę organizacji a więcej o treść roboty.

Pomimo surowego pod tym względem traktowania organizacji, przecież wzrost tak samych Kółek, jak i liczby członków czynnych zaznaczył się w roku ubiegłym bardzo dodatnio. Liczba członków powiększyła się w roku sprawozdawczym o 14 tysięcy członków tworząc ogólną sumę 63.979, zgrupowanych w 1470 Kółkach. Z ogólnej cyfry mniej więcej 60 tysięcy członków stanowią włościanie.

Ale jeszcze jedna uwaga: stanowisko dotychczasowe żony włościanina ograniczało się jedynie do wychowywania małoletnich dzieci, prowadzenia gospodarstwa domowego i pomagania mężowi w pracy na roli. Po za tem kobieta nie brała żadnego udziału nawet w szczupłym zakresie życia publicznego wsi. Było to może ze szkodą pewną dla jej duchowego rozwoju. Krzywdę tę zrozumiano i w »Przewodniku Kółek rolniczych« ukazał się cały szereg artykułów, wykazujących doniosłość wciągnięcia kobiety-gospodyni na arenę szerszego życia publicznego i wzywających wieśniaczki do organizacji Skutek nie był chybiony, bo pod wpływem agitacji w tym kierunku powstały przy Kółkach rolniczych Oddziały kobiet, tu zież kursy dla gospodyń wiejskich, urządzane przez Zarząd Główny. A jak te organizacje kobiece funkcjonują, to najlepiej przekonać się z tego, iż niekiedy są one stawiane za wzór organizacjom gospodarzy. Tak więc z jednej strony są usiłowania podniesienia stanu umysłowego kobiety wiejskiej a z drugiej ze względu na organizowanie wyrobienia w nich zmysłu społecznego.

*Orka.*

# Sejmik relacyjny posła Madeja.

**Moszczanica**, 23 czerwca.

Dnia 19 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie ludowe przy współudziale p. posła Madeja i członków gminy w domu p. L. Gajewskiego.

Po zagajeniu zgromadzenia i wyborze przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarza złożył poseł Madej sprawozdanie poselskie od czasu ostatniego zgromadzenia, zaznaczając, że na porządku dziennym obecnej sesji parlamentarnej był budżet, sprawa traktatu handlowego z Rumunją, w szczególności otwarcie granicy dla dowozu bydła — tudzież utworzenie składnic materjału rzeźnego we Lwowie i Krakowie. Poseł omówił znaczenie tych spraw dla rolnictwa i stanowisko, jakie w tej sprawie zajmowali posłowie PSL. w parlamencie wiedeńskim. Z kolei zabrał głos Feliks Mruk i mówił o stanowisku chłopa względem innych stanów, o poszanowaniu godności własnej i obronie swych interesów, ponieważ dzisiaj między nami znajduje się jeszcze wiele dusz pańszczyźnianych, które niechcąc porzucić jarzma poddańczego i pochlebstwa stoją na zdradzie sprawie chłopskiej, poczem uchwalono na wniosek Gabańskiego następujące rezolucje:

1) żądamy zamknięcia szynków w niedzielę i święta od 6-tej rano do 6-tej wieczór,

2) żądamy podniesienia podatku od trunków, a obniżenia natomiast podatku domowo-klasowego,

3) żądamy zniesienia t. z. bonifikacji, albowiem państwo łoży na ten cel miljony a wypłaca je za — wypalanie wielkiej ilości alkoholu,

4) żądamy 4-przymiotnikowego prawa głosowania wyborczego nietylko do sejmu, ale także do Rad gminnych i powiatowych.

Ze względu na bliskość wyborów do Rady gminnej omawiano ich ważność. To też wezwano wszystkich uprawnionych do głosowania, aby w głosowaniu wzięli udział, dotąd bowiem praktykowało się tak, że 15 wyborców na wniosek jednego wybierało 24 radnych i 12 zastępców. Dalej, że należy wybierać ludzi pracy — ludzi zdolnych i życzących gminie; poruszono wiele innych spraw: jak utworzenie komitetu wyborczego w gminie itd.

Wreszcie na wniosek p. Gajewskiego uchwalono podziękowanie i votum zaufania posłowi Madejowi, tak za jego pracę parlamentarną, jakoteż i za trudy podjęte ku uświadomieniu włościan i podziękowanie, cześć i votum zaufania dla całego Stronnictwa Ludowego, w szczególności zaś dla jego prezesa posła Stapińskiego za to, iż polityka jego w zupełności odpowiada potrzebom i wymaganiom ludu.

Przewodniczący: *Leon Gajewski.* Sekretarz: *K. Stępień.*

# Przegląd polityczny.

## Z parlamentu.

### Z Izby panów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów prezydent poświęcił słowa wspomnienia zmarłemu królowi Edwardowi VII, w którym naród angielski stracił potężnego i mądrego władcę. Następnie wspomniał prezydent o zmarłych członkach Izby Panów: Hüterze i Madeyskim.

Następnie przyjętą przez Izbę posłów ustawę w sprawie zakazu pracy nocnej kobiet w przemysłowych przedsiębiorstwach i w sprawie trzymania prac drukarskich jakoteż innych aparatów służących do powielania przydzielono komisjom. Po tem zał twiono w drugiem czytaniu przedłożenie rządowe o zmianie postanowień co do rewizji, odwołania i rekursu.

W dalszym ciągu odbyła się dyskusja nad dwoma sprawozdaniami specjalnej komisji dla przygotowania przedłożenia ustawy w sprawie karnoprawnego traktowania i karnoprawnej ochrony młodocianych. Dalej w sprawie prawa karnego młodocianych i opieki nad młodocianymi.

Wszystkie ustępy przyjęto według wniosku komisji. W końcu przyjęto przedłożenie o kolejach lokalnych i ustawę o podwyższeniu płac pensjonistów starego stylu i ich wdów.

Dziś następne posiedzenie.

### Z państwowej Rady kolejowej.

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie zwyczajnej sesji wiosennej państwowej Rady kolejowej. Po przemowie ministra kolei podał przewodniczący do wiadomości, że zgłoszono 15 wniosków nagłych, które zostały już opracowane w komisjach, tylko 5 z tych wniosków uznano za nagłe. W ciągu dyskusji kilku mowców wystąpiło przeciw ministerstwu kolejowemu z powodu małego uwzględnienia uchwał Rady kolejowej. Najwięcej zainteresowania obudził wniosek, aby rząd rozważył sprawę budowania drugiej koleji równoległej do koleji Północnej zamiast kładzenia drugiego i trzeciego toru dla tej koleji. Jeden z członków oświadczył się przeciwko wnioskowi, uważając, że cznaczałby on zamach na budowę kanałów. Inni członkowie przemawiali za wnioskiem, który też przyjęto. Przyjęto też wniosek członka Zahradnika o wezwanie rządu, by przedsięwziął dokładne studja nad tem czy zamiast budowania drugiego lub trzeciego toru nie dał by się zbudować koleji bocznych, któreby z jednej strony dawały komunikację okolicom dotychczas jej pozbawionym z drugiej zaś ulżyły kolejom istniejącym.

W końcu hr. Zamoyski wystosował do ministra koleji zapytanie w sprawie rozporządzenia zarządu kolejowego, które oznacza zatamowanie normalnej ekspedycji ropy ze stacji Borysław i Tustanowice.

### Z Sejmu węgierskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu wręczono mandaty i wylosowano sekcje, które mają zbadać mandaty. Sekcje mają na następnem posiedzeniu zdać sprawę z rewizji mandatów. Następne posiedzenie w czwartek, na porządku dziennym: wybór prezydenta dwóch wiceprezydentów, 6 sekretarzy i kwestora.

### Proces ministrów.

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Budapeszcie rozpoczęła się rozprawa przeciw redaktorowi Michałowi Habarowi z powodu broszury, zawierającej zarzuty przeciw b. prezydentowi ministrów Aleksandrowi Weckerlemu Obrońca żądał odroczenia procesu, a wniosek ten zwalczał prokurator.

Oskarżony oświadczył, że nie chciał naruszyć honoru Weckerlego, ceni go wysoko i prosi o przebaczenie. Trybunał odrzucił wnioski obrońcy, który zastrzegł sobie zażalenie nieważności. Potem odczytano inkryminowaną broszurę o gospodarce Weckerlego w zakresie przemysłu żelaznego. Świadek dr Weckerle dał szczegółowe wyjaśnienia, wykazując bezpodstawność zarzutów broszury. Prokurator oświadczył, że po wyjaśnieniach dra Weckerlego przesłuchanie innych świadków jest zbyteczne. Trybunał odrzucił wnioski obrony co do odroczenia procesu i połączenia go z procesami innych byłych ministrów, którzy również wnieśli skargi.

## Z zagranicy.

### 200 rocznica zajęcia Wyborga.

Z okazji 200 rocznicy zajęcia Wyborga przez Piotra Wielkiego wystosował car Mikołaj do finlandzkiego generałgubernatora telegram, w którym wskazuje, że zdobycie napowrót dawnej rosyjskiej prawowiernej Karelji położyło podstawę pod rosyjski stan posiadania na wybrzeżu finlandzkiem i pod przejście całej Finlandji na własność państwa rosyjskiego, a to nastąpiło z początkiem ubiegłego stulecia i stworzyło silną ostoję dla jednolitego nierozerwalnego państwa rosyjskiego nad morzem Bałtyckiem.

Ludność rosyjska obchodziła rocznicę uroczystem nabożeństwem, po którem nastąpiło odsłonięcie pomnika za poległych przed Wyborgiem.

## Kronika Grunwaldzka.

### Wiec oświatowy w Krakowie.

Staraniem Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicji z siedzibą w Krakowie oraz Koła TSL. im. T. Kościuszki w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 16 lipca w sali Teatru ludowego przy ulicy Rajskiej publiczny Grunwaldzki Wiec Oświatowy z następującym porządkiem dziennym:

1. a) Zagajenie — p. Stanisław Nowak, prezes Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego i radca miejski.
1. b) Słowo wstępne — p. dr Ignacy Wróbel, prezes Koła TSL. im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie.
2. „Kastowość szkolnictwa ludowego“ — referent p. Wincenty Witos, poseł na Sejm krajowy.
3. „Pochód oświaty wśród sioła“ — referent p. Stanisław Józef Lederer, prezes komisji czytelniano-odczytowej i sekretarz Koła TSL. im. T. Kościuszki w Krakowie.
4. „Wady naszego wychowania“ — referent p. Włodzimierz Tetmajer, poeta i artysta malarz.
5. „Podniesienie bogactwa na wsi“ — referent p. Edward Maurizzio, prezes Krajowego Związku mleczarskiego.
6. Przyjęcie rezolucji — referent p. Stanisław Pałka, wiceprezes Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego.

Początek wiecu o godzinie 8 i pół rano.

Za Naczelny Zarząd Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego:

*Józef Robak*, sekretarz — *Stanisław Nowak*, prezes.

Za Wydział Koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki w Krakowie:

*Stanisław Józef Lederer*, sekretarz — *Dr Ignacy Wróbel*, prezes.

*

**Komitet wykonawczy** Krajowego Komitetu grunwaldzkiego od piątku ubiegłego tygodnia aż po dzień obchodu uznał się w permanencji. Członkowie jego pp. r. m. Kosobucki, mec. Rowiński, dr Schneider, r. m. dr Wasung i red. Wąsowicz odbywają codziennie pod przewodnictwem prezydenta Lea o godzinie 12 w południe kilkugodzinne swoje posiedzenia, na których przy współudziale referentów miejskich omawiane są i ostatecznie zatwierdzane wnioski poszczególnych sekcji Komitetu. W ten sposób załatwiono sprawę natożeństw, program odsłonięcia pomnika Jagiełły, sprawę trybun, dekoracji i iluminnaji miasta. Komitet wykonawczy przyjął także dwie odezwy do społeczeństwa układu r. m. red. Konopińskiego.

**Nabożeństwo dziękczynne** w piątek 11 lipca rozpocznie się w kościele Najśw. Marji Panny o godzinie 9 rano. Mszę św. odprawi ks. infułat Krzemiński, o wygłoszenie kazania zwrócono się do biskupa Bandurskiego, który miał je pierwotnie wygłosić podczas mszy polowej na boisku sokolem w niedzielę 17 lipca, ale ten punkt programu odpadł z powodu odmowy książęco-biskupiego ordynarjatu. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór Tow. muzycznego z towarzyszeniem orkiestry p. Czyżowskiego. Wstęp do kościoła będzie tylko za biletami, które otrzymają przedewszystkiem dygnitarze i deputacje. Po nabożeństwie uczestnicy jego udadzą się pochodem ulicą Florjańską wprost pod pomnik.

**Odsłonięcie pomnika Jagiełły** nastąpi o godzinie pół do 11-tej. Przemawiać będzie marszałek Badeni i prezydent Leo. Połączone chóry pod batutą dyr. Nowowiejskiego wykonają z towarzyszeniam orkiestry p. Czyżowskiego szereg pieśni z osobnej trybuny umieszczonej w tyle za pomnikiem. Dostęp do placu Matejki będzie zamknięty od Bramy Florjańskiej i plant aż do gmachu Akademji sztuk pięknych z jednej strony, a Hotelu Centralnego z drugiej — taksamo od ulicy Filipa i Kurniki. W zamknięte to miejsce wstęp będzie dozwolony tylko dla posiadaczy biletów na trybuny. Deputacjom ponadto Komitet wyda parę tysięcy biletów po minimalnych cenach na miejsca stojące w dalszej odległości od pomnika, koło Barbakanu. Zarządzenie to jest konieczne, aby przeciwdziałać natłokowi tłumów i ewentualnym wypadkom. W dziedzińcu gmachu Dyrekcji kolejowej urzędować będzie Pogotowie ratunkowe. Trybun z miejscami siedzącemi będzie pięć, po dwie z obu stron placu Matejki i jedna w tyle za pomnikiem i chórami. Dookoła pomnika będzie zostawiona znaczniejsza przestrzeń wolna.

**Otwarcie wystawy pamiątek jagiellońskich** w Pałacu Sztuki na placu Szczepańskim nastąpi bezpośrednio po odsłonięciu pomnika, mniejwięcej koło godziny 12 w południe. Przemawiać będzie przewodniczący Komitetu Wystawy dr Tomkowicz. Wstęp na otwarcie za biletami, których liczbę ograniczono do stu.

**Festyny i zabawy ludowe** odbywać się będą tego dnia po poł. w Parku Jordana i w Parku krakowskim. Wstęp dla zorganizowanych wycieczek ludowych wolny — zresztą po 30 hal. Nad programem pracuje osobna sekcja Komitetu — ponadto w tym tygodniu zbierze się Komitet pań w tymsamym celu. W Parku Jordana na werandzie jednego z pawilonów odegra trupa włościańska ze Żbika „Wóz Drzymały“ Rączkowskiego — widzowie będą pod gołem niebem.

# Pieśni o kwiatach.

MARJA KAZECKA.

### Kwiaty się sypią...

Kwiaty się sypią... jak ta chwila pachnie...
Idę na szczęście jak kosiarz na żniwo,
Na nic to zda się, że coś z głębi szepce:
To było.
Gdzieś noc jest ciemna i gra pustą drogą
Śmierć — gdzieś jest cmentarz z cichemi grobami,
A oprócz nocy niema nad trupami
Nikogo.
Gdzieś pamięć — pustka po której na brzegu
Tam i z powrotem chodzą blade cienie
Pamięć jak trwożne, bezbrzeżne milczenie
Śniegu.
Trumienka wspomnień do snu je kołysze
Te zapomniane przez słońce pejzaże,
Po nad któremi pełnią ślepe straże
Cisze.
I nagle pamięć jest wiosną i nocą,
Które na ziemię barwy z tęczy wyślą,
Po której takie gwiazdy się migocą,
Co myślą —
— — — — — — — — — — — —
Na nic się zdadzą, gdy tak chwila pachnie,
Gdy dzwoni chwili pachnące wspomnienie,
Ludzkiego bolu przesmutne objazdy.
Bo roześmieje się każde cierpienie
I myśli staną się ciche, jak gwiazdy
Gdy chwila pachnie...
I choćby nagle od bólu zagasło
Całe to złote, świecące marzenie
Ziemi i nieba...
Na nic to zda się,
Gdy szczęście stoi i czeka na hasło,
Gdy chwila pachnie...

*

WINCENTY KOROLEWICZ.

### Wiśniowe drzewa...

Wiśniowe drzewa kwitną w sadzie,
a pod ich cieniem siedzą dzieci
i jakieś szczęście rękę kładzie
na ten obrazek, co nam świeci.

I wszystko w koło śmiechem żyje —
sad zakwiecony, dzieci małe,
a moje serce w radość bije,
gdy widzę szczęście ciche — całe.

Niechaj mi długo kwitną wiśnie
i szczebiot dzieci słyszę miły...
niechaj ten obraz mi nie pryśnie,
choćby się moje sny zważyły!

Bo kocham dzieci, które siedzą
w sadzie wiśniowym rozbawione,
które o szczęściu tylko wiedzą — —
... i ciągle biegnę w sadu stronę.

*

STANISŁAW STWORA.

### Pastel.

O kwiaty moje, kwiaty moje... kwiaty
i wy róż białych zadumane dale —
nie wypłakane łzy moje i żale,
spalone tchnieniem ust, maków szkarłaty.

Snów niezieszczonych błędne korowody,
w złote południe we wiśniowym sadzie,
jeszcze mi cień wasz na serce się kładzie —
listki rzucone na zmącone wody.

Boleści cicha w Chrystusowej twarzy,
o serce moje... serce rozełkane,
w poszumach stepów i starych cmentarzy...

**Broszury pamiątkowe.** Na wniosek sekcji wydawniczo-prasowej uchwalił Komitet wykonawczy zakupno broszur Czermaka, Pieniążka, Czołowskiego i Strokowej celem rozdania ich między przybyły lud i drużynę jako pamiątkę z obchodu.

**Lustracje mieszkań.** Do sekcji kwaterunkowej Komitetu grunwaldzkiego zgłoszono przeszło 600 mieszkań prywatnych w różnych dzielnicach miasta dla pomieszczenia około 2400 osób. Zgłoszone mieszkania zwiedzać będą w tym tygodniu delegaci Komitetu pp. Berski, Groele, Robak i Solecki między godz. 9 rano a 7 wieczorem. Ponieważ zaoferowane ceny za mieszkania są zbyt wygórowane, delegaci po obejrzeniu mieszkania ugodzą cenę i wskażą następnie osoby, które w mieszkaniu zamieszkają. Lista zgłoszeń została zamkniętą z dniem 25 bm.

**Obchód w Dąbrowie**

odbędzie się we środę 29 bm. Program: 1) Rano pobudka. 2) Godz. 10 przed poł.: Pochód przy dźwiękach muzyki do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo dziękczynne (zbór delegacji do pochodu na Zamku w Dąbrowie o godz. 9 rano). 3) Po nabożeństwie powrót pochodu na błonia gminne i tam przemówienia, oraz kantata. 4) Godz. 2 i pół popołudniu w ogrodzie na Zamku: Festyn ludowy, w którego programie: ćwiczenia sokole, gry i zabawy towarzyskie, tombola, koło szczęścia, strzelanie do celu i t. p. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp na festyn 20 halerzy, dla przybyłych delegacji wstęp wolny na festyn.

# Sprawozdania.

**Chocznia** 26 czerwca.

Wczoraj odbył się w Choczni pod Wadowicami wielki wiec oświatowy, połączony z uroczystością grunwaldzką. Na polanie, na której wystawiono trybunę dla mowców, zeszło się przeszło pół tysiąca ludzi miejscowych — przybyło nadto wielu z okolicy. Wiec rozpoczął pięknem słowem wstępnem dr Ignacy Wróbel, prezes Koła T. S. L. im. Kościuszki w Krakowie, ze znaną swadą oratorską, przedstawiając w barwnych słowach zwycięstwo grunwaldzkie i jego znaczenie dla nas. Długo nie milknące oklaski nagrodziły całogodzinny referat tego ogólnie znanego znakomitego mowcy i działacza społecznego.

Po przemówieniu dr Wróbla chór żeński odśpiewał wieniec pieśni polskich, a uczeń 4 klasy ludowej Ruliński oddeklamował »Modlitwę dzieci«. Następnie wstąpił na trybunę p. Stanisław Józef Lederer, prezes komisji czytelniano-odczytowej Koła T. S. L. im. T. Kościuszki i wygłosił gorącą mowę na temat konieczności szerzenia oświaty wśród ludu naszego. Rzęsiste oklaski, które rozlegały się po tym referacie, wykazały wyraźnie, że słuchacze zrozumieli dobrze, o co mowcy chodziło.

Na ogólne prośby przemówił raz jeszcze dr Wróbel i cytatami z dzieł najznakomitszych wieszczów i pisarzy naszych poparł swoje słowa, wzywając usilnie do pracy na każdem polu, do usuwania wad narodowych.

I znowu rozległa się burza oklasków i dała mowcy świadectwo, że piękne słowa jego nie pójdą na marne.

Na zakończenie młodzież szkolna, wyuczona przez p. Nowaka odśpiewała z uczuciem kilka pieśni narodowych, a p. Adam Ruliński podziękował imieniem zebranych mowcom za ich wspaniałe przemowy. *Uczestnik.*

**Skrzyszów pow. Ropczyce.**

Prawdziwie piękna ludowa uroczystość Grunwaldu — odbyła się u nas w niedzielę, 26 bm.

Około godziny 3 po poł. przybyli delegaci Koła T. S. L. z Dębicy wraz z chórem „Sokoła". Po zagajeniu nader licznego i barwnego zebrania na dziedzińcu szkolnym przez tutejszego kierownika, naprawdę niestrudzonego w pracy i powszechnie lubianego p. Jana Chmiela, przedstawił przewodniczący Koła T. S. L. prof. Fryderyk Müller znaczenie uroczystości Grunwaldzkiej. Z kolei nastąpił śpiew ludu zebranego, deklamacja i śpiew chóru „Sokoła" — i całe zebranie ruszyło w długim pochodzie pod kopiec grunwaldzki usypany dłońmi ludu, ze wsi Skrzyszów i Ostrów — na granicy obu gmin.

Z daleka już słychać wystrzały z moździerzy. To znak, że ludność z Ostrowa — przybyła z ks. Kaczmarczykiem na czele i pod kopcem pamiątkowym oczekuje Skrzyszowian.

Za chwilę u stóp kopca grupuje się barwny tłum dorosłych i dzieci — odzywa się śpiew ludu: „Boże coś Polskę"... Po poświęceniu kopca — przemawiali ks. Kaczmarczyk, prof. Pochnarski, prof. Müller i p. Biela, członek Rady naczelnej PSL. poczem nastąpiło rozdzielanie broszur grunwaldzkich i obrazów Matejki.

Uroczystość wywarła na zebranych wielkie wrażenie i była prawdziwym dowodem, że lud Skrzyszowa i Ostrowa ma głębokie uczucie narodowe i umie je godnie wyrazić.

**Żywiec**, 27 czerwca.

Będzie chlubą inteligencji, mieszczaństwa i ludu ziemi żywieckiej, że tu na kresach węgiersko-śląskich, w miasteczku skromnem wzniesiono pierwszy pomnik na chwałę grunwaldzkiego oręża, a zarazem na dowód, że zakusy germańskie potąd, a nie dalej pójdą.

Komitet obchodu grunwaldzkiego w Żywcu, złożony z różnych sfer społeczeństwa naszego, bez względu na stan i wyznanie przy wielkich wysiłkach przecież doprowadził do tego zbożnego dzieła. Myśl wyłoniła się w dziś bardzo ożywionym »Sokole« i wydała plon nadspodziewanie prędko i nad wyraz piękny.

Ziemia Żywiecka postawiła obelisk grunwaldzki przy ul. Kościuszki w Żywcu. Z kamienia ciosowego wysoki słup według projektu artysty malarza Florkiewicza, Krakowianina, robi wrażenie podniosłe, budzi pewnego rodzaju powagę swego przeznaczenia, przypomina naszą niegdyś wielkość i nakazuje mieć przyszłość w pamięci. Ofiarność wszystkich na niego się złożyła. Płynął grosz na ten widomy znak z kieszeni wszystkich, ale i z tem miłem uczuciem, że będzie wyrazem nas wszystkich i zaświadczy w potomność, żeśmy choć w rozbiciu, jednak nie w zabiciu.

Uroczystość rozpoczęła się w sobotę 25 b. m. wieczorkiem w sali »Sokoła«, nabitej publicznością z różnych stanów. Panie w białych sukniach, panowie we frakach i strojach sokolich, mieszczaństwo w swych barwnych strojach żywieckich, rzemieślnicy, lud wiejski.

Z uderzeniem godziny kwadrans na dziewiątą chór sokołów i sokolic pod batutą dyrygenta Jenkego odśpiewał wspaniały hymn »Boga-rodzico«, który sprawił podniosłe wrażenie, a publiczność wysłuchała go stojąc.

Słowo wstępne z dużą werwą i pięknie opracowane wygłosił dr Fonferko, nawołując do łączności i zgody w narodzie, byśmy kiedyś hydrze wrogiej znów mogli sprawić »psie pole«.

Chór sokoli odśpiewał po tem przemówieniu »Modlitwę Jagiełły«. Nastąpił »djalog Rymwida z Litaworem« według Mickiewicza w doskonałem wykonaniu inż. Marka i prof. Bilińskiego. Znowu chór poprzedził sztukę odegraną przez młodzież p. t. »Sąd Europy«.

Koniec stanowił hymn »Z dymem pożarów« odśpiewany przez całą publiczność.

Niedziela była właściwą uroczystością. Na nią przystrojono domy odświętnie w zieleń, kwiaty, wywieszono masę całą czerwono-białych chorągwi, w oknach nalepki z podobizną Jagiełły. Rozsprzedano 5 tysięcy nalepek i jeszcze ich brakło. Zaznaczyć należy, że w tej manifestacji uczestniczyli i żydzi, którzy dali tem dowód, że wraz z nami rozumieją ową chwilę dziejową.

Już od świtu i wczesnego ranka, zaczęły nadciągać straże ogniowe, Sokoli z okolicznych gniazd i nieprzebrane masy ludu, deputacje włościańskie, członkowie Kółek rolniczych, wielu w strojach góralskich, banderje.

O godzinie 5 rano z wieży odezwał się hejnał. O godzinie 6 pobudka. Grała muzyka Sokoła krakowskiego i amatorska muzyka z Milówki. O godzinie 7·30 na boisku sokolem i przed gmachem Sokoła zaczął formować się pochód. Mistrze ceremonji pp. Mokrański i Kułakowski. Po ulicach, któremi ma przechodzić pochód, tysiące ludzi, przejść nie można, zgiełk, istny jarmark. Mistrze ceremonji na koniach formują pochód, który otwierała banderja chłopska pod wodzą p. Wojciechowskiego z Moszczanicy w 300 koni. Dostarczyła ich Jeleśnia 50, Moszczanica 4, Kosierz i Okrajnik 4, Żywiec 18, Rychwałdek 17, Pewel mała 3, Trzebinia 15, Cięcina 17, Łodygowice 5, Pewel wielka 5, Przyborów 9, Rychwałd 1, Zarzecze 20, Sporysz 48, Zabłocie 25, Pietrzykowice 35, Przyłęków 1 i Cisiec 14.

Za muzyką strażacką z Milówki szły ochotnicze straże pożarne z Żywca, Zabłocia, Cięciny, Milówki, Radziechów, Rajczy, Łodygowic, Gilowic i Sporysza (217 ludzi) z 4 sztandarami pod komendą p. Rączki. Za szkołami szło 15 kosynierów z Moszczanicy, polscy leśnicy (20 ludzi) z wieńcem, włościanie i włościanki z olbrzymim

---

O jaskry żółte... o białe stokrocie
kwiaty wy moje w słońcu rozkochane
i białych ptaków stada — na odlocie.

*

ARTUR POPIEL.

## Z wiosennych nocy.

W pachnącą noc lazurową
Pada z jabłoni puch...
Słowiki w dali tak jęczą i płaczą,
Gwiazdy lecące smugami się znaczą...
Życiowy ustał ruch,
Spowity w biel księżycową...
Okryty nocy żałobą
Marzy mój biały dom...
Ciemne się drzewa ponad nim rozwiodły,
W zadumie szepcząc swe wieczorne modły.
Wtórują jego snom...
Tajemnie gwarzą ze sobą...
Tęsknoty źródło wytryska,
Zaczyna żywiej bić...
W miesięcznej nocy ciszę lazurową
Znowu uwierzyć chciałbym twoim słowom...
Chciałbym znów z tobą być,
W blaskach świętego ogniska...

*

CRATAEGUS.

## Przyjdź!...

Przyjdź w cichy, wonny poranek majowy,
Gdy się do słońca senne budzą róże,
Gdy się mgły jasne roztapiają w chmurze,
A dzień swe usta otwiera do mowy...

Przyjdź, gdy się niebo w południe rozzłaca,
I w światła fali ciche kąpią drzewa,
Gdy dłoń i serce od żalu omdlewa,
Gdy wypoczywa ból i sen i praca...

Przyjdź o wieczoru czarownej godzinie,
Gdy się sen słodki rozwiewa po ziemi,
Przyjdź i ukołysz rękoma drżącemi,
Do snu me serce, co tęsknot krwią płynie!...

*

LON K.

## Noc.

Cicho — spokojnie zasuwa swą sieć
Noc. Słońce się chyli hen — w daleki kres —
Księżyc figlarny — chce — chciałby już mieć
Pod obserwacją — ustronie, gdzie bez
I róże — i jaśmin zakwita...

Gwiazdek rój rozbiegł się po niebie,
A migocąc — tworzą rajski czar —
O Miła — gdybym ja miał tutaj ciebie,
Byłby to dla mnie, iście boski dar.
W taką nockę — jest miłość powita —

Ogród cały dyszy wonią kwieć —
W uścisk łączą się konary drzew —
Słowik klaszcze — całość tworzy sieć
Łowiąc serca, w których bije krew.
Księżyc — gwiazdy — noc światłami wita.

Nocka taka — wielu szczęściem darzy,
Boć przyjemnie wśród nich chwile mkną;
Wielu jednak, uśmiech nie okrasi twarzy —
Szczęścia chwilej— zawdzięczając tylko snom.
Jednych szczęściem — drugich dolą — jest
[nocka spowita.

Lecz gdzie młodość — życie — w pełni wre,
Tam przed Nocą nie uchylać czoła
Z silną wiarą — rozpłomieniać tlejącą się skrę
Iść wciąż naprzód! — tam gdzie serce woła
Tam gdzie róże i jaśmin zakwita...

---

wieńcem. Muzyka z Cięciny, »Przyjaźń« z Cięciny, Białej i żywiecka, Kółka rolnicze (40 delegatów). Cechy (86 ludzi). Muzyka »Sokoła krakowskiego, Sokoli z Żywca, Białej, Suchej i Kent pod dowodztwem naczelnika Bałuta i prezesa Marka (140 osób). Sokolice z Żywca z wieńcem (20 osób). Oddział Kolarzy Sokoła żywieckiego z przepięknym wieńcem (14 osób). Delegacja Pań T. S. L. (30 osób). Delegacja mieszczanek żywieckich w wspaniałych strojach żywieckich. Rada miejska (niektórzy członkowie w strojach narodowych). Zbór izraelicki. Rada powiatowa. Posłowie do Rady państwa i do Sejmu (pp. Fijak, Krupka i Szwed). Komitet budowy z projektodawcą p. W. Florkiewiczem. Muzyka amatorska z Milówki.

Pochód ruszył ulicą Sokolą, Kościuszki i arcyksięcia Karola Stefana do kościoła parafialnego.

Godzina 9 rano nabożeństwo uroczyste w kościele. Celebrował proboszcz ks. Satke w asystencji księży Smółki, Jeża i Dziewońskiego. Do mszy służyli Sokoli Kamiński i Kosiński. Kościół nietylko nabity publicznością, ale i cały dziedziniec kościelny. Spiewał chór Sokoli. Podniosłe kazanie wygłosił katecheta szkoły realnej ks. kan. Sadowski na dziedzińcu kościelnym, poczem znów uformował się pochód i ruszył ulicami Podgórską, Krakowską, Jagiellońską, obszedł cały Rynek i ulicą Kościuszki podszedł pod pomnik grunwaldzki.

Pomnik ubrany zielenią i festonami o barwach narodowych, ścisk okropny, pomimo tego porządek wszędzie wzorowy.

Imieniem Komitetu budowy pomnika wygłosił dłuższą mowę prof. Biliński. Żałujemy, że z powodu braku miejsca, które trzeba i dla innych opisów uroczystości grunwaldzkich zostawić, nie możemy w całości tego przepięknego przemówienia pomieścić — przytoczymy w streszczeniu jeden tylko ustęp, który wywarł najsilniejsze wrażenie. gdy mowca, piętnując gasicieli, zastanawiał się nad tem, czy może zbędne nam jest takie ożywienie z przeszłości, jakie daje obchód pamiątki grunwaldzkiej.

Może stoimy tak silnie — mówił prof. Biliński — że Grunwaldu nam nie potrzeba, że i bez tych wspomnień mamy wytkniętą, prostą, jasną, niezamąconą niczem linję naszej drogi?! Ach bracia! Rozglądnijcie się w spuściźnie ojców naszych, jakimi karłami jesteśmy teraz, karłami, bo nas podeptano, ale i karłami, bo zabito w nas ducha wolności, zabito w nas poczucie narodowej powinności, zrobiono z nas niewolników, którzy już nawet nic nie wiedzą o swojem upodleniu, czołgających się kornie do pańskiej ręki, zapominających o dumie narodowej dla kawałka ochłapu! Wszak wielu z nas niema odwagi być Polakami, wszak wielu z nas wypiera się wspaniałej przeszłości i każe się nawet ze zwycięstwa smucić: smucić—tak, chyba dlatego, żeśmy po takiej wiel kości tak nisko upadli.

Koniec swego przemówienia poświęcił prof. Biliński poetycznej inwokacji do obeliska grunwaldzkiego, by strzegł tej kresowej drużyny, budził sumienie narodowe i przetrwał aż do chwili, gdy jagiellońskie światło opromieni czoło narodu!

Muzyka sokola zagrała »Jeszcze Polska nie zginęła«, a imieniem miasta przemówił również żądnie i patrjotycznie wiceburmistrz p. A. Minkiński i marszałek powiatu dr E. Udziela, poczem złożono wieńce o barwach narodowych, z żywych kwiatów, a na zakończenie odbyła się defilada Sokołów i straży ogniowych przed pomnikiem.

Uroczystość skończyła się o godzinie 1 z południa, wśród powszechnego zapału i narodowego ożywienia.

O trzeciej popołudniu zaczął się festyn. Jawiło się bardzo wiele osób, bo pogoda doskonała, dopisywała przez cały czas obchodu. Odbyły się ćwiczenia przygotowane na Zlot grunwaldzki w Krakowie. Cwiczyli sokoli dorośli i panienki.

Dochód z rozsprzedaży nalepek, z wieczorku, kwesty podczas nabożeństwa i z festynu wyniesie około 2 tysiące koron.

Wielką zasługą Komitetu grunwaldzkiego jest doprowadzenie tak pięknej uroczystości do skutku. Największe w nim zasługi ponieśli druhowie Marek, Mokrański, Bałut, Klimek, Bielewicz i dr Fonferko. Za co niech im da Pan Bóg zdrowie i natchnie ich do stałego, gorliwego opiekowania się tego rodzaju uroczystościami.

W końcu jeszcze dodać należy, że na budowę pomnika przeznaczyła Kasa oszczędności 2 tysiące koron, Rada powiatowa 300 kor. Rada miejska 500 kor., na to łożą też wszystkie cechy, stowarzyszenia, zbierają na listy składkowe, jednak jeszcze nie ma na pokrycie kosztów budowy pomnika. Ofiarność dalsza bardzo jest więc pożądana.

# Z życia krakowskiego.

**Następny numer** „Gazety Powszechnej" wyjdzie dopiero we czwartek o zwykłej porze (na prowincji będzie w piątek) z powodu przypadającego na środę uroczystego święta Piotra i Pawła.

**Kontrola funduszów szkolnych.** W zakresie administracji szkolnej spostrzeżono ten ujemny objaw, że Rady szkol. miej. nie mając nad sobą ścisłej kontroli co do zarządu funduszem szkolnym nie prowadzą wcale rachunków funduszów szkolnych miejscowych, lub czynią to zbyt pobieżnie i wadliwie, wskutek czego poszczególne pozycje przychodów i wydatków zestawiane są mylne, a często fikcyjne. Nie ulega również wątpliwości, że mogą dziać się także nadużycia dla braku należytej kontroli. Wprawdzie inspektorowie szkolni okręgowi obowiązani są przy sposobności wizytacji szkół badać także rachunki funduszów szkolnych miejscowych i przekonywać się, czy Rady szkolne miejscowe należycie spełniają obowiązki na nich ciążące. W praktyce jednak — okazało się, że inspektorowie szkolni okręgowi albo wcale nie wglądają w rachunki funduszu szkolnego miejscowego, albo czynią to zbyt pobieżnie bądź dla braku czasu, bądź z powodu nieznajomości odnośnych przepisów kasowych i rachunkowych. Wobec tego Wydział kraj. uznał za bardzo szczęśliwą i praktyczną myśl podniesioną przez Wydział pow. w Rzeszowie i popartą przez Radę szkol. kraj., aby reprezentacje powiatowe rozciągnęły kontrolę rachunkową nad Radami szkol. miejscowemi sposobem zużycia funduszów szkolnych miejscowych. Wydział kraj. wezwał zatem Wydziały pow. do wydania zarządzenia, aby lustratorowie powiatowi przy sposobności badania rachunków gminnych wglądali równocześnie także w rachunki prowadzone przez Rady szkolne miejscowe. Dla uniknięcia kosztów lustracje takie mogą się odbywać bez współudziału delegata Rady szkol. okręgowej, a przyzywać go należy za porozumieniem się z Radą szkol. okręg. jedynie jako w wypadkach wątpliwych i podejrzanych, jak np. w razie spostrzeżenia nadużycia, które mogłyby pociągnąć za sobą usunięcie przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej względnie rozwiązanie tej Rady i wydanie dalszych zarządzeń zmierzających do ściągnięcia sprzeniewierzonych funduszów szkolnych miejscowych. Wydział kraj. zwrócił zarazem uwagę Wydziałów pow., że do skutecznego przeprowadzenia lustracji potrzebną jest dokładna znajomość odnośnych ustaw szkolnych.

**Listy składkowe T. S. L. 3 Maja.** Zarząd Główny T. S. L. uprasza wszystkich posiadaczy list składkowych Daru Narodowego 3 Maja o zwrot ich wraz z uzbieraną gotówką. Równocześnie podaje do publicznej wiadomości, że na zwrócone 3764 list składkowych zebrano już i przesłano do Kasy Towarzystwa kwotę K 30.004 h 21.

**Z teatru miejskiego.** Zamiast zapowiedzianej „Pięknej Heleny" dana będzie jutro we środę po południu wesoła operetka Straussa „Czar walca" po raz ostatni po cenach zniżonych. Główną rolę kobiecą Franki, muzykantki, odegra p. Kliszewska. „Piękna Helena" zostanie powtórzoną w najbliższą niedzielę po południu. Reszta repertuaru pozostaje bez zmiany. P. Józef Mann przybył już do Krakowa i dziś we wtorek wystąpi po raz pierwszy w „Pajacach" w swej popisowej kreacji Cania. Dzisiejsze przedstawienie rozpocznie prześliczna jednoaktowa opera Stanisława Moniuszki „Verbum nobile".

**Teatr ludowy.** „Wieczór śmiechu", który cieszy się ciągle wielkiem powodzeniem, danym będzie dziś i we środę z udziałem najlepszych sił Teatru ludowego. Przedstawienia odbędą się w Parku krakowskim. We czwartek w Parku „Kościuszko pod Racławicami". Przy ul. Rajskiej dziś "Sufrażystki" po cenach nader niskich (1·65, 1 K i 60 h.). W "Sufrażystkach" wystąpi p. Roland w głównej roli. We środę „Gwiazda Syberji" dramat, nie grany od dłuższego czasu w Krakowie. W przygotowaniu liczne sztuki patrjotyczne, między innemi "Jeńcy" Rydla, „Na zawsze" Rydla, „Wóz Drzymały„ Rączkowskiego i w. i. Odbywają się od tygodnia próby z „Królowej Jadwigi" J. Szujskiego pod osobistem kierownictwem dyr. Rygiera. We środę po południu dla dzieci „Maciek Królem" sztuka fantastyczna, która podobała się bardzo publiczności zebranej tłumnie na niedzielnem przedstawieniu.

**Robotniczy Klub Sportowy** urządza 29 bm. tj. we środę o godz. 5 po południu na Błoniach match footbalowy między „Wisłą I" a „R. K. S. I". Robotniczy Klub Sportowy, zawiązany niedawno w Krakowie liczy dziś 60 członków ćwiczących, którzy oprócz piłki nożnej uprawiają z wielkim zapałem lekką atletykę. „R. K. S." rozegrał 3 bm. match z mysłowickim Klubem sportowym 3:1 dla „R. K. S.", zaś 12 bm. z res- Pogoni we Lwowie 2:2. Obecnie staje do zapasów z najlepszymi polskimi drużynami: 29 bm. z „Wisłą I" zaś 10 lipca z „Cracovią I". Dnia 3 lipca odbędzie się match — rewanż z mysłowickim Klubem sportowym.

**Wycieczkę do Tenczynka** urządza Stowarzyszenie kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie w niedzielę 3 lipca br. Wyjazd koleją z Krakowa o godz. 2 po południu do Krzeszowic, gdzie będą oczekiwać furmanki, lub stamtąd pieszo do Tenczynka (około 15 minut drogi).

**Samobójstwo.** Wczorajszej nocy odebrał sobie życie przez powieszenie w swojem mieszkaniu Aleksander Tracz, zamieszkały w Zakrzówku, emerytowany wachmistrz żandarmerji. Powodem samobójstwa był ostry napad szału. Denat osierocił żonę i dwoje małych dzieci.

**Z Zakrzówka** piszą nam: Pijaństwo szerzy się tu jak i na Dębnikach w zastraszający sposób. Znajduje się tu wiele knajp i najrozmaitszych nor, w których przesiadują najgorsze szumowiny podmiejskie. Na noc wychodzą one zwykle na polowanie — t. zn. czatują na przechodniów, których często napadają i zabierają wszystko, co tylko przedstawia jakąś wartość. Knajpy te są też widownią wielkich awantur i krwawych bójek, jakie te indywidua ze sobą staczają. Nieraz przechodzący tamtędy słyszą przekleństwa, jęki — a nierzadko i odgłos strzałów. Policja i żandarmerja czuwa dniem i nocą — a jednak i tak nie może zapobiedz wszystkim wykroczeniom i wyłowić wszystkich łotrzyków, którzy wprost zagrażają życiu ludzkiemu. Nic dziwnego, że tylko odważni puszczają się tamtędy w drogę nocą — a Dębniki i Zakrzówek są już osławione jako najniebezpieczniejsze dzielnice Wielkiego Krakowa.

**Awanturnik.** Antoni Hacuś wywołał dziś w nocy w stanie pijanym olbrzymią awanturę w swem mieszkaniu na Zakrzówku. Pobił dotkliwie wszystkich współlokatorów, gospodarza wyrzucił z mieszkania, a potem zaczął swą złość wywierać na gratach, które zniszczył i połamał. Rozbił też lampę i omal nie wzniecił pożaru. Dopiero policja uspokoiła rozszalałego pijaka, gdy go zamknęła w ulu.

**Kradzież na poczcie przy ulicy Podwale.** W niedzielę jakieś wesołe indywiduum sięgnęło przez okienko ręką podczas nieobecności urzędnika przy biurku i zabrało wszystką złotą monetę w kwocie 290 koron. Chciał się przy niedzieli wesoło żabawić. Policja pilnie poszukuje ptaszka.

**Ujęcie złodziejki.** Onegdaj aresztowała żandarmerja w Dębnikach starą i karaną kilkakrotnie złodziejkę Marjannę Ziarko, 29-letnią, — w chwili, gdy siedziała na wale kolejowym i trzymała wielki tłumok bielizny, znaczonej po największej części monogramem S. B. Bielizna ta pochodzi niewątpliwie z kradzieży. Policja

wdrożyła w tej sprawie dochodzenie, a Ziarkową osadziła „pod telegrafem“.

## Repertuar teatrów krakowskich

(od 25 bm. do 30 bm.).

| | miejski | ludowy |
|---|---|---|
| Wtorek | Verb. nobile | Na Rajskiej: Sufrażystki W Parku: Kabaret |
| Środa po poł. | Czar walca | Maciek królem |
| Środa wiecz. | Cyganerja | Na Rajskiej: Gwiazda Syberji W Parku: Kabaret |
| Czwartek | Nietoperz | Kościuszko pod Racł. |
| Piątek | Manewry jesienne | Kościuszko pod Racł. |
| Sobota | Marta | Wiedeńska krew |
| Niedz. po poł. | Słodka dziewczyna | Kościuszko pod Racł. |
| Niedz. wiecz. | Verbum nobile | Wiedeńska krew |



## PODGORZE.

**Match footbalowy.** Wczoraj o godz. 6 wieczór na Błoniach podgórskich rozegrała się walka o mistrzowstwo miasta Podgórza, między klubem sportowym „Krakus“ a „Związkiem sportowym“. Zwycięstwo odniósł klub „Krakus“ w stosunku 3:0. Gra była jednostajna bez żadnych szczególniejszych epizodów. W grze brali udział: Sieger, bramkarz; Kammer i Twaróg, obrona; Fuchs, Dziewoński i Majka, pomoc; Wadach, Kłapot, Józik, Wanicki i Dziewoński, napad.

**Wesoły tramwajarz.** Jan Kuźma, tramwajarz, zziębły i znużony wczoraj całodzienną jazdą, wstąpił wczoraj wieczór na rozgrzanie i nabranie humoru do szynku. Tam znalazł wesołą kompanję, jako że to był „blaumontag“, a nadto wielu obchodziło Władysława i piło na to konto, a że za kolnierz nie wylewał, przeto wkrótce porządnie się wstawił. Wyszedłszy z szynku, nie mógł trafić do domu. Położył się więc na chodniku i czekał, aż go ktoś litościwy do domu odstawi. Nikt się nie trafił — tylko policjant. Że zaś Kuźma w stanie pijanym jest wrogiem wszelkiej władzy, przeto i policjanta zelżył ostatnimi słowy. Ale zato znalazł się w „ulu“, gdzie snu dokończył.

**Nieostrożny woźnica.** Stanisław Nowak, 30-letni woźnica z Dąbia jechał wczoraj w stanie zupełnie pijanym z ogromną szybkością przez ulicę i nawet upominany przez „władzę“, nie zwolnił biegu. Ale też poniósł za to karę. Złamał bowiem poręcz na moście i zranił ciężko konia, a następnie znalazł się jeszcze w areszcie.

**Napastnik.** Wincenty Bilski, 31 letni z Piasków Wielkich, przechodząc wczoraj ul. Józefińską, spotkał Stefanję Weichhauser. Odrazu wpadła mu w oko. Wrócił się tedy za nią i począł ją obdarzać rozmaitymi komplementami, które jednak wcale na nią nie działały. Wówczas Bilski przystąpił do niej i zerwał z niej żakiet. Zaczepiona tak niedelikatnie niewiasta wezwała policjanta, który napastnika aresztował i odstawił do „ula“.

**Awanturnica.** Agata Łachowa jest starą, znaną policji awanturnicą. Wczoraj przypomniała się znowu policji i odwiedziła areszt za to, że w stanie podchmielonym obrzucała wcale niesalonowemi przezwiskami policjanta, który ją wzywał do porządku.

**Kradzieże drobiu.** Mojżesz Biut ukradł kilka sztuk drobiu na szkodę Kunegundy Puch. Aresztowano go i odstawiono do sądu, a kury wróciły do właścicielki.

**Znany pijak** Franciszek Fraś, który niedawno wieszał się i topił, dostał się znów wczoraj pod klucz za awantury i śpiewy, jakie w stanie pijanym wyprawiał po ulicach.

**Zastrzelenie rekruta.** Na tegorocznych ćwiczeniach w strzelaniu, które miały miejsce przed kilku dniami we wsi Kwaczale (p. Alwernia) zastrzelono przypadkowo rekruta, włościanina z pod Limanowy. Żołnierz przed śmiertelnym wypadkiem w polu siedział w dole, oznajmiając co pewien czas chorągiewką, ile dano celnych strzałów w tablicę. Podczas jednego takiego wychylenia się otrzymał nieszczęśliwy kulkę w głowę w część potyliczną. Śmiertelnie rannego zanieśli do stodoły, kładąc go na zimnej, twardej ziemi. Miejscowa nauczycielka przyniosła krwawiącemu pod głowę poduszkę, z wojska bowiem dopiero po „befelu“ wieczorem przysłano mu „deki“ i słomą wypchany jasiek. Wypadek ukryto tajemnicą.

## Kronika prowincjonalna.

**Upaństwawienie gimnazjum w Łańcucie.** Cesarz zezwolił na przyjęcie w zarząd państwa prywatnego gimnazjum realnego z polskim językiem wykładowym w Łańcucie począwszy od 1 września r. 1910 i stopniowe przekształcenie tego zakładu na zupełne państwowe gimnazjum realne.

**Pożar w Łętowni.** W zeszłym tygodniu spaliło się 11 gospodarstw wiejskich w Łętowni, położonych pomiędzy kościołem i szkołą. Pożar powstał od żyda z powodu wadliwego komina, koło którego nagromadzone były stare szmaty. Żyd, handeles, zbierał po wsiach stare szmaty i składał na strychu domu jako towar. Żydówka paliła w piecu na chleb i iskra przez dziury komina dostała się do szmat, które zaczęły się tlić, aż wkońcu wznieciły groźny pożar w biały dzień, który w krótkim czasie zamienił w perzynę 10 gospodarstw chłopskich. Na miejsce pożaru przybyły ochotnicze straże pożarne: miejscowa, kopecka, tarnogórska, rudnicka, kamieńska i ślemieńska, które zlokalizowały ogień. Z pogorzelców tylko dwóch było ubezpieczonych. Zaraz po pożarze ubezpieczyło się kilku włościan we „Florjance“, ponieważ w okolicy niema ajenta „Wisły“, któryby mógł tutejsze włościaństwo zachęcić do asekurowania się w ludowem Towarzystwie.

**Utonięcie dwóch braci.** Przed kilku dniami w niedzielę poszło dwóch braci stryjecznych (chłopców, obaj Nowaki) z Habrył koło Zarzecza w samą sumę kąpać się do Sanu. Natrafili na głęboki dół, którego w roku zeszłym w tem miejscu nie było i obaj się utopili. Jednego z nich znaleziono na drugi dzień, a drugiego na trzeci.

**Dostawy żelaza.** Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje na rok 1911 dostawę wyrobów ze żelaza walcowanego, jak żelaza w sztabach, blach różnego gatunku, sprężyn, dalej towarów żelaznych, jak drut, łańcuchy, siatki druciane etc., wkońcu gwoździ do oznaczenia podkładów. Oferty wnieść należy przed dniem 20 lipca 1910. Rozpisanie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

**Dostawy kotłów.** Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje dostawę kotłów parowych, rurociągów, jakoteż całego urządzenia wewnętrznego kotłowni dla nowej elektrowni w warsztacie c. k. kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnieść należy do 23 lipca 1910. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

## Ulanów.

**Powiatowe Ognisko nauczycielskie.** Ulanowskie Ognisko nauczycielskie, które obecnie należy do najruchliwszych, wydało odezwę do wszystkich „Ognisk“ w powiecie celem zawiązania Koła powiatowego. Na odezwę tę przybyło w dniu 12 czerwca br. 11 delegatów z „Ognisk“ Jeżowskiego i Niskiego do Ulanowa i wspólnie z delegatami „Ogniska“ ulanowskiego odbyli posiedzenie, na którem uchwalili potrzebę założenia Koła powiatowego z siedzibą w Nisku Poruczono p. Ludwikowi Latawcowi, dyrektorowi szkoły w Nisku formalne załatwienie tej sprawy, tj. by zwołał wszystkie „Ogniska“ w powiecie na walne zebranie do Niska, na którem zawiąże się Koło powiatowe.

**Walne zebranie Ogniska.** W dniu 19 czerwca br odbyło się zabranie „Ogniska“ nauczycielskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Krzysia, dyrektora szkoły z Ulanowa, sekretarz p. Emil Makołyń zdał sprawozdanie z czynności Zarządu Następnie Józef Gruca ref. sprawę reorganizacji nauczycielstwa a p. Wilhelmina Koszycówna wygłosiła wyczerpujący odczyt pt.: „Stanowisko nauczycielki wśród ludu wiejskiego i miejskiego“. W dalszym ciągu dokonano wyboru komisji rewizyjnej, do której weszli pp.: Kazimierz Szufel, kierownik szkoły w Pysznicy, Wincenty Michalkiewicz, kierownik szkoły w Jarocinie i Jan Żółciński nauczyciel w Dąbrówce. W końcu przystąpiono do wyboru delegatów na Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, mającego się odbyć w Krakowie w sierpniu b. r. Wybrani zostali z Ulanowa pp.: Tomasz Krzyś, dyrektor; Józef Gruca, nauczyciel; — Emil Makołyn, Gabrjel Lenczyk i Klementyna Janikówna, z Wulki tanewskiej Eleonora Wolska, z Dąbrówki Jan Żółciński i Marja Bordonówna z Pysznicy.

**Zamknięcie szkoły.** Dnia 15 czerwca zamkniętą została szkoła z powodu grasującej szkarlatyny pomiędzy dziećmi, która zawlokła się do Ulanowa z Wulki tanewskiej — gdzie szkoła zamknięta od 15 maja b. r.

**Porznięcie nożem.** Dnia 22 bm. odbyło się w Bukowinie koło Niska wesele, które zakończyło się krwawym epilogiem. Mianowicie drużyna weselna wracając od ślubu z Bielni, wstąpiła do karczmy celem nabrania humoru przy kieliszku wódki i szklance piwa. Humory tak dalece się rozweseliły, że gdy weselnicy wyszli z karczmy — wszczęli między sobą sprzeczkę i w czasie sprzeczki jeden młody kawaler dobył noża i pokrajał szyję starszemu od siebie koledze. Zbroczonego krwią przywieziono w południe 22 czerwca do Ulanowa do lekarza celem zaopatrzenia rannego — lecz niestety lekarz okręgowy wyjechał do Wiednia na 3 dni — nie pozostawiwszy za siebie zastępcy. Broczącego we krwi powieziono do Niska o 12 klm. odległego od Ulanowa.

## Hofrichter po wyroku.

Po ogłoszeniu wyroku Hofrichter zupełnie złamany poprosił majora-audytora o pozwolenie widzenia się z adwokatem dr. Pressburgerem, oraz z żoną i siostrą. Major przychylając się do prośby skazańca zezwolił na napisanie listu do żony, który brzmi:

„Moje wszystko na świecie! Po sześciu miesiącach strasznych mąk jutro zobaczę Cię znowu. Zaklinam Cię na twą przysięgę, złożoną przy ołtarzu, przyjdź do mnie! Wspomnij o naszem minionem szczęściu. Wierz mi! dusza moja nie wie nic o zbrodni. Słyszałaś tylko oskarżycieli. Gdybym ci mógł odkryć to, co jest we mnie, z pewnością byś mi przebaczyła. Na wspomnienie o rodzicach, o mojej drogiej matce, która zawsze głęboko ze mną współczuła, doznaję wielkiego bólu — gdy myślę o Tobie, serce mi się rozdziera. Pomaga się przecie każdemu tonącemu i mnie muszą pomódz. Zaklinam Cię, przyjdź jutro. Napisz mi list, że przyjdziesz.

Twój przesmutny Dolf“.

Żona po przeczytaniu listu załkała głośno i długo nie mogła wyjść z odrętwienia, jakie wywarły na nią słowa męża, skazanego na długie lata więzienia i pozbawionego prawie zupełnie nadziei powrotu na świat.

Wczoraj po pierwszem spotkaniu się z mężem od czasu pr yaresztowania i ostatniem na długi czas, żona Hofrichtera wróciwszy do domu zrozpaczona rzuciła się do kolebki dziecka i przez długi czas klęczała przy niej i lała rzewne łzy.

Rozpacz tej nieszczęśliwej kobiety i matki jednego dziecka, które narodziło się podczas uwięzienia ojca pod zarzutem otrucia wzbudza powszechną litość nad całą rodziną, — której szczęście na zawsze zostało zdruzgotane.

Wczoraj adwokat rodziny Hofrichterów chciał się jeszcze raz widzieć ze skazanym, lecz to mu się nie udało, bo już o godzinie 6 rano, Hofrichter odwieziony został automobilem do więzienia w Möllersdorf, gdzie rozpocznie ciężką karę więzienną.

Przewiezienie Hofrichtera do więzienia nastąpiło pod silną eskortą wojskową. Widok murów więzienia oddziałał na niego strasznie przygnębiająco, a zgrzyt klucza i odemknięcie bramy więziennej odebrały mu resztę przytomności.

Po kilku minutach brama z powrotem zamknęła się, grzebiąc w swych murach życie człowieka młodego, którego jeden nierozważny krok zburzył ognisko domowe i pozbawił wszelkiej nadziei szczęścia ziemskiego.

# Najświeższe telegramy.

## Z Izby panów.

**Wiedeń.** Uchwalone przez Izbę posłów ustawy o podwyższeniu minimum wolnego od egzekucji płac urzędników i o zniesienie kar za złamanie kontraktów odesłano do komisji. Również odesłano do komisji wniosek za zmianą ustawy o organizacji trybunału państwowego i wniosek o ochronie pomników.

Nastąpiła dyskusja nad budżetem.

Zabrał głos gen. referent dr Plener.

## Z Komisji finansowej.

**Wiedeń.** Subkomitet Komisji finansowej wybrał p. Głąbińskiego referentem dla ustawy o podatku wódczanym. 8 głosów otrzymał pos. Diamand.

• Poseł Steinwender zdał sprawę z projektu zmiany § 100 ustawy o podatku osob.-dochodowym. Pos. Renner żądał odroczenia rozpraw do czwartku, albowiem dopiero dziś rozdano sprawozdanie. Pos. Kolischer, Choc i i. poparli wniosek, który też przyjęto 11 przeciw 10 głosom.

Następne posiedzenie we czwartek.

## Z czeskiego komitetu wykonawczego.

**Praga.** Wczoraj odbyło się tu konstytuujące zgromadzenie rozszerzonego komitetu wykonawczego czeskich narodowo wolnomyślnych stronnictw pod przewodnictwem p. Skardy. Dr Kramarz referował o politycznej sytuacji w parlamencie, zwłaszcza o stanowisku słowiańskiej Unji do parlamentarnego załatwienia budżetu i tłumaczył, że Unja stawiała przeszkody tylko ze względów zasadniczych, nie chcąc dopuścić, by rząd przyszedł z budżetem, w którym wykreślono pozycje na potrzeby kulturalne Czechów i Słoweńców, lub żeby rząd miał sposobność uciec się do § 14, który raz użyty zagrażałby zawsze. Dalej omawiał sprawę wydziału włoskiego, postulatu szkolnictwa słowiańskiego i nowe podatki. Bliskie zamknięcie sesji letniej i odroczenie akcji ugodowej do sezonu jesiennego nie jest wykluczone. Bardzo szczegółowo omawiał akcję językową, porozumienie czesko-niemieckie i radził żeby w tej sprawach nie okazywać zniecierpliwienia.

## Dymisja ministra.

**Berlin.** Jak słychać, minister skarbu Rheinbaben na własną prośbę otrzymał dymisję. Ma on zostać starszym prezydentem prowincji nadreńskiej.

## Z ostatniej chwili.

**Sprzeniewierzenie listonosza.** Dziś przed ławą przysięgłych zasiadł na ławie oskarżonych 64 letni Wincenty Krupa, ojciec 3-ga dzieci, były listonosz pocztowy z Dobczyc obwiniony o zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 1858 koron, oraz o zbrodnię oszczerstwa popełnioną przez to, że rozmyślnie oskarżył Annę Kargową o kradzież listu pieniężnego wartości 700 koron. Dnia 2 kwietnia br. oskarżony bez opowiedzenia porzucił służbę listonosza i wyjechał z Dobczyc do Morawskiej Ostrawy, poczem zaraz gruchnęła wieść, że sprzeniewierzył on list ze sumą 700 kor. nadesłany z Ameryki dla Marji Grandysowej. Wieść ta rozeszła się lotem błyskawicy, bo Krupa przed odjazdem powiedział swojej konkubinie Annie Kargowej, że list mu zginął, a Kargowa powtórzyła tę wiadomość swoim kumoszkom.

Oskarżony, aresztowany w Morawskiej Ostrawie w mieszkaniu syna, tłumaczył się, że w dniu 26 marca w Wielką sobotę otrzymał bardzo dużo listów a między nimi i list na 700 kor., który miał zamiar doręczyć adresatce na resurekcji i w tym celu włożył list do nowego ubrania, w którem poszedł do kościoła. Nie spotkawszy jednak Grandysowej, powrócił do domu i powiesił ubranie w szafie, nie wyjąwszy z niego niedoręczonego listu pieniężnego. Dopiero 30 marca wieczór przypomniał sobie, że w marynarce ma list, który wyjął i schował pod poduszkę. Na drugi dzień spostrzegł, że w kopercie niema ani listu ani pieniędzy.

Podejrzenie swoje skierował natychmiast na Annę Kargową, która mieszkała w tymsamym domu i miała do jego mieszkania zawsze wstęp. W dalszym ciągu akt oskarżenia wykazuje kilka jeszcze sprzeniewierzeń po 100 do 200 koron i większą sumę 600 kor. Oskarżony tłumaczy się, że 600 k. zgubił, a drobniejsze kwoty dlatego sprzeniewierzał, bo wypłacał niemi poprzednie braki.

Rozprawa, której przewodniczy radca sąd. Pelz zakończy się dziś po południu.

Obwinionego broni adw. Dallet, oskarża prokurator Ujeski.

**Nie było cholery.** Z departamentu sanitarnego namiestnictwa we Lwowie, otrzymujemy następujące informacje: Wczoraj rano wysadzono w Rzeszowie z wagonu osobowego pociągu Lwów—Kraków osobę, która jechała z Jarmoliniec w gub. podolskiej i była w stanie wycieńczonym. Ponieważ wymiotowała, zaraz wysłano dejekta do Lwowa do badania bakterjologicznego. Badania wydały co do cholery wynik ujemny, jednakże osoba ta wczoraj o godzinie 6 wieczór zmarła... w domu izolacyjnym w Rzeszowie. Pomimo więc ujemnego wyniku wydano zarządzenie sekcji zwłok, oraz zastosowanie wszelkich przepisów sanitarno-policyjnych, a nadto odbędzie się nowe badanie bakterjologiczne. Dodać należy, że Jarmolińce położone są w okolicy, która nie jest dotychczas objęta epidemją cholery.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.